Nr. 135. We Lwowie sobota dnia 27 kwietnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów. plac Marjacki l. 7
Telefonu N° 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 27 kwietnia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia p. Klofacz w dłuższem przemówieniu nakreślił stosunki narodowościowe w armji i opisywał, z jakiemi trudnościami muszą walczyć nieniemieccy rekruci, zanim nauczą się języka niemieckiego. Nazwał odpowiedź ministra obrony krajowej na swoją interpelację w sprawie Żiłaka za niedostateczną. Gdyby minister był wcześniej i energiczniej zajął się tą sprawą, byłoby można uniknąć nieszczęścia i samobójstwa żołnierza.

P. Herold w dłuższem przemówieniu wystąpował przeciw maltretowaniu żołnierzy przez oficerów; oświadczył się za wnioskiem Klofacza, uznając również odpowiedź ministra za niewystarczającą.

Uchwalono zamknięcie dyskusji; mówcami generalnymi wybrani pp.: Daszyński i Holansky.

Tymczasem Fressl wnosi, aby posiedzenie przerwać, dopóki nie zjawi się w izbie minister obrony krajowej. — Wniosek uchwalono.

Za wnioskiem głosowali Polacy, Czesi, socjaliści, Włosi, szenererowcy i czeska szlachta feudalna.

Nastąpiła przerwa, która trwała blisko godzinę.

Wiedeń 27 kwietnia. Po przerwie zabrał głos minister obrony kraj. hr. Welsersheimb. Oświadczył, że nie chce polemizować z wywodami p. Klofacza, ponieważ sądzi, że armia znajduje dostateczną obronę w uczuciach tej izby. Odpowiadając na wywody p. Herolda, podnosi, iż każdy musi przyznać ważność utrzymania ducha wojskowego i wojskowej dyscypliny nie tylko dla armji, ale dla całej ludności. Zarząd wojskowy we własnym interesie stara się o ścisłe przestrzeganie istniejących przepisów. Jak wszędzie na świecie, tak i tu omyłki są możliwe, atoli co się tyczy traktowania żołnierzy, stan rzeczy znacznie się poprawił w stosunku do czasów dawniejszych.

Hr. Wojciech Dzieduszycki wyjaśnia, że Polacy głosowali za przerwaniem posiedzenia aż do przybycia ministra, ponieważ sądzą, że minister jest najlepiej powołany do tego, aby przed izbą wystąpić w imieniu i obronie armji. Mowca domaga się teraz zamknięcia dyskusji.

Po krótkiej rozprawie formalnej, w której pp. Kramarz i Schalk przemawiali przeciw wnioskowi hr. Dzieduszyckiego, wiceprezydent Prade oświadcza, że wobec przemówienia ministra musi otworzyć dyskusję na nowo.

Przemawia pierwszy poseł Horzica i właśnie dlatego, że wielce szanuje armię, wyraża życzenie, aby podobne sprawy jak te, o których była mowa, na przyszłość się nie powtarzały.

Na wniosek p. Baltazziego dyskusję zamknięto i wybrano mowcami generalnymi pp. Holanskyego i Daszyńskiego. P. Holansky odczytuje szereg listów żołnierzy na dowód traktowania ich ze strony przełożonych. (Z rozmaitych stron posłowie wykrzykami przerywają mowcy).

Generalny mowca *pro* poseł Daszyński wywodzi, że niesłusznem jest twierdzenie, jakoby armja w tej formie — jak obecnie jest zorganizowana, służyła celom kulturalnym. Armja chroni tylko interesów kapitalistycznych. Jeszcze ciągle panuje w niej *Drill*. Mowca wskazuje także na słowa cesarza Wilhelma, który armję wzywał do walki przeciw nieprzyjacielowi wewnętrznemu, zachęcał żołnierza do walki przeciw własnemu bratu. Socjaliści nie są wrogami armji, ale uznają jej konieczność tylko wobec niebezpieczeństwa mogącego grozić od nieprzyjaciół zagranicznych. P. Daszyński omawia w końcu sprawę samobójstw w armji austro-węgierskiej.

W głosowaniu nagłość wniosku Klofacza, odrzucono.

Z kolei nastąpił ciąg dalszy dyskusji nad ustawą należytościową, którą doprowadzono aż do §. 10 włącznie.

Przy końcu posiedzenia wniósł prezes gabinetu dr. Koerber przedłożenie o kanałach spławnych, przyczem wygłosił dłuższą mowę, w której zaznaczył, że cały rząd świadom jest, iż sprawa ta wielką ma doniosłość, a zarazem bardzo jest poważną. To bowiem, co obecnie ma być przedsięwzięte, jest dla Austrji czemś zupełnie nowem. Dotychczas posiadała Austrja tylko jeden, bardzo krótki kanał wodny, obecnie mają być przeprowadzone takie kanały przez wielkie kraje i przedsięwzięte regulacje rzek na wielkich przestrzeniach. Koszta budowy będą prawdopodobnie o wiele większe, niż ogólnie przypuszczają. Wyniosą one około 750 miljonów koron.

Także w dochodach z tych dróg spławnych przygotować się należy prawdopodobnie na dłuższy okres czasu za niemały niedobór. Ponieważ jednak cała ludność interesowanych krajów domaga się budowy kanałów spławnych i gotowa jest do ofiar na ten cel, uważa rząd za swój obowiązek nie zwlekać dłużej.

Prezes gabinetu tak zakończył: Żywiliśmy od samego początku nadzieję i żywimy ją ciągle, że przez podniesienie na wielkie rozmiary rolnictwa i energiczne popieranie kulturnych i materjalnych interesów wszystkich ludów, zamieszkujących monarchję, przyczynimy się najlepiej do utrwalenia wewnętrznego pokoju. Są pewne oznaki, które stwierdzają, że ludność sympatycznie wita tego rodzaju tendencje. Setki miljonów, włożonych w koleje żelazne i w kanały spławne, przyniosą obfite odsetki, jeżeli staną się zawiązkiem do ugruntowania pokoju wewnętrznego. (Huczne oklaski).

Prezes gabinetu prosi w końcu, aby izba zechciała jak najszybciej załatwić przedłożenie rządowe. (Ponowne huczne oklaski).

Następne posiedzenie we wtorek.

Rokowania.

Wiedeń 27 kwietnia. *Slav.-Correspondenz* donosi, że pp. Jaworski i Kathrein, wykonywując uchwałę stronnictw konserwatywnych, odbyli wczoraj z przedstawicielami stronnictw niemieckich naradę co do tego, w jaki sposób należałoby zapobiedz ponawiającym się w ostatnich czasach coraz częściej napaściom na kościół katolicki. Słychać, że w tej mierze nastąpi porozumienie między stronnictwami.

Dalszy ciąg konferencji nastąpi jeszcze.

Program prac.

Wiedeń 27 kwietnia. Dzienniki wieczorne donoszą, że prezydent ministrów Koerber na wczorajszej konferencji przewodniczących klubów oświadczył, iż delegacje muszą się zebrać około 20 maja. Rada państwa będzie mogła obradować równocześnie. Po ukończeniu sesji delegacyjnej, mniej więcej w połowie czerwca, nastąpić może zwołanie sejmów na krótką sesję. Dłuższa ich sesja odbędzie się w jesieni, poczem w późnej jesieni rada państwa powtórnie zostanie zwołana.

Wobec tego proponuje rząd sześciomiesięczne prowizorjum budżetowe. Na jesień zapowiedział prezydent ministrów przedłożenie noweli o reformie ustawy prasowej, dotyczącej postanowień o postępowaniu objektywnem, postępowaniu w sprawach sprostowania i kolportaży.

Jak dzienniki donoszą, Młodoczesi oświadczyli, że nic nie mają przeciwko temu, aby ustawy o drogach wodnych i o budowie kolei lokalnych bez pierwszego czytania przekazać komisjom.

Budowa dróg wodnych.

Wiedeń 27 kwietnia.

Przy końcu wczorajszego posiedzenia prezydent ministrów dr. Koerber przedłożył ustawę o budowie dróg wodnych.

Ustawa składa się z 13 paragrafów.

Pierwszy wylicza następujące kanały, które mają być wybudowane:

1. Dunaj-Odra;
2. kanał od Dunaju aż do Wełtawy koło Budziejowic i kanalizacja Wełtawy z Budziejowic aż do Pragi;
3. kanał spławny od kanału Dunaj-Odra koło Przerowa aż do Łaby koło Pardubic, oraz kanalizacja Łaby od Pardubic aż do Mełnika;
4. połączenie spławne kanału Dunaj-Odra z Wisłą i z Dniestrem.

Te kanały mają być wybudowane przez państwo pod warunkiem stosownego udziału interesowanych krajów, tudzież miast Wiednia i Pragi. Kraje mogą także zażądać od interesentów przyczynienia się do kosztów budowy. Dotyczące rokowania mają być natychmiast rozpoczęte.

Ma być dalej utworzona rada przyboczna z fachowców i z zastępców stron interesowanych. Zarząd kanałów spoczywa w rękach państwa. Budowa ma być w roku 1904 rozpoczęta i w terminie lat 20 ukończona.

Celem uzyskania potrzebnych funduszów, zaciągniętą zostanie najwyżej 4-procentowa pożyczka, spłacalna w latach dziewięćdziesięciu, z której to pożyczki rząd w okresie 1904 do 1912 ma być upoważniony do wydania sumy najwyżej 250 milionów koron. Pokrycie wydatków po roku 1912 uregulowane zostanie osobną ustawą. Dla robót przedwstępnych sumy potrzebne mają być corocznie wstawiane do budżetu.

Budowa dróg wodnych podpada pod wyłączną kompetencję ministerstwa handlu. Przy budowie kanałów zastosowane będą co do wywłaszczenia te same ustawy, jak przy budowie kolei żelaznych.

W motywach projektu zaznaczono, że chodzi o wybudowanie 1600 do 1700 km. dróg wodnych, przyczem przyjmuje się jako zasadę, że transportowane być mogą na tych kanałach okręty o pojemności 600 ton. Ogółem budowa kanałów tych kosztować będzie około 750 milionów koron. Na odpowiedni udział finansowy krajów oraz miast Wiednia i Pragi i prywatnych stron interesowanych, rząd stanowczą kładzie wagę.

Rozszerzenie przedłożonego programu nie jest na razie zamierzone, mimo, iż rząd wobec dalszych życzeń, zachowuje się bardzo sympatycznie. Co się tyczy finansowej rentowności projektowanych kanałów, to wobec olbrzymich trudności technicznych, jakie będą do pokonania, rząd jest zdecydowany z początku nie liczyć na rentowność tych przedsiębiorstw, lecz ocenia je głównie ze stanowiska ekonomicznego ludności i wyraża nadzieję, że to wielkie dzieło mieć będzie dla ekonomicznego

rozwoju państwa i krajów bardzo doniosłe znaczenie.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Powitanie ks. kardynała Puzyny.

Krakow 27 kwietnia. Na dworcu kolejowym zebrali się dla powitania powracającego z Budapesztu ks. kardynała Puzyny kapituła, duchowieństwo, generalicja, naczelnicy władz, rada miasta, instytucje, akademja, uniwersytet, cechy etc. etc. Do sali wprowadzili ks. kardynała delegat Laskowski, generał Albori i dyrektor Korotkiewicz. W sali powitał ks. kardynała burmistrz Friedlein okrzykiem : niech żyje. Ks. kardynał dziękując za owację wskazał na potrzebę opiekowania się pracującymi w pocie czoła na kawałek chleba. Przed dworcem zebrała się liczna publiczność, która witała serdecznie kardynała.

Kolej Lwów-Tomaszów.

Warszawa 27 kwietnia. Starania, które w imieniu ordynata Maurycego Zamojskiego czynił w Petersburgu p. Edward Lubowski o przedłużenie koncesji budowy kolei Tomaszów-Lwów, jeszcze na dwa lata, nie doprowadziły do pożądanego rezultatu.

Nowe towarzystwo polskie.

Świecie nad Wisłą (Prusy zachodnie) 27 kwietnia. Zawiązało się tu towarzystwo młodzieży pracującej polskiej pod nazwą „Oświata“. Odrazu zapisało się przeszło 30 członków do nowego towarzystwa.

Szykany pruskie.

Poznań 27 kwietnia. W Bankau, w Westfalji, miejscowy proboszcz nie zgodził się na przyjęcie zaofiarowanego przez Polaków cennego ołtarza z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Wyrażając swe żywe zadowolenie z tego powodu *Posener Zeitung* napisała w Nr. 160 następujące słowa: „Każdy człowiek, mający choć odrobinę zmysłu estetycznego, uczuwa prawdziwe obrzydzenie wobec tego bohomazu, otaczanego czcią bałwochwalczą“. Ponieważ pomimo tak wyraźnego. wprost niesłychanego naigrawania się z uczuć i wierzeń ludności katolickiej, prokurator dotychczas przeciw pismu niemieckiemu nie wkroczył, przeto pomiędzy obywatelami Poznania kursuje odezwa wzywająca do uczynienia wniosku o ukaranie *Posener. Ztg.*

O krzyże.

Budapeszt 27 kwietnia. Wczoraj ogłoszono wyrok wydany na tych 72 słuchaczy uniwersytetu, którzy wbrew zakazowi zawiesili krzyże w salach wykładowych. Na mocy jednomyślnej uchwały senatu uniwersytetu, rektor wyraził im naganę.

Wypadki w Chinach.

Pekin 27 kwietnia. Wojska angielskie w walce pod Kalping zdobyły 16 dział i 67 wozów z amunicją. Chińczycy ofiarowali dowodzącemu wojskiem dwa wozy napełnione srebrem, jeżeli nie zabierze dział i nic nie doniesie swoim przełożonym. Zaprzeszłej nocy rozlepiono tu plakaty. wzywające wszystkich patrjotycznych Chińczyków do powstania i wypędzenia cudzoziemców.

Straszna katastrofa.

Frankfurt 27 kwietnia. O godz. pół do 11 przed południem dano w Griesheim sygnał, że wszyscy mieszkańcy tej miejscowości oraz wsi okolicznych mają opuścić swe mieszkania, gdyż zachodzi obawa wielkiej eksplozji rezerwoarów benzynowych. W pogotowiu około fabryki stanęły obok straży pożarnej. wojsko i Towarzystwo ratunkowe. Komunikacja kolejowa między Griesheim a Frankfurtem zupełnie zastanowiono. Większa część mieszkańców ucieka w panicznym strachu.

General Anzeiger donosi, że dotychczas już wydobyto z pod gruzów 80 trupów. Wielu robotników dotąd jeszcze nie odnaleziono.

Griesheim 27 kwietnia. O ile się zdaje, liczba zabitych w katastrofie, nie przenosi 15. Około 60 osób po większej części ciężko rannych, znajduje sie w szpitalach. Budynek. w którym nastąpiła eksplozja. zniknął zupełnie. Wielu pozbawionych dachu i chleba, którzy byli zmuszeni obozować pod gołem niebem, przewieziono do Frankfurtu i tam dano im schronienie.

Wyprawa polarna.

Hamburg 27 kwietnia. Przybył tu z Nowego Jorku Baldivin, kierownik amerykańskiej ekspedycji polarnej. Uda się ona w ostatnich dniach czerwca w dalszą drogę. Baldivin ma niezachwianą nadzieję, że powiedzie mu się odnaleść ślady Andréego.

Fałszerze pieniędzy.

Wiedeń 27 kwietnia. W Maur pod Wiedniem kupił w zeszłym roku jakiś elegancko ubrany jegomość, który zameldował się pod nazwiskiem Besamer. piękną willę i zamieszkał w niej z rodziną. Wkrótce drugi jakiś jegomość, Szymon Hanni, kupił willę w sąsiedztwie.

Obaj żyli spokojnie z rodziną. Powszechnie atoli wpadało to w oczy, iż obaj, chociaż widocznem było. że są ludźmi zamożnymi i chociaż mieli liczną rodzinę, nie trzymali sług. Policja zaczęła ich obu śledzić, a wreszcie zebrała tyle poszlak, iż wczoraj aresztowała Besamera. W chwili, gdy go aresztowano, wszedł do jego domu Hanni, którego także aresztowano.

Przeprowadzona rewizja wykryła w willach maszyny do odbijania banknotów. rysunki ich i kilka banknotów tak znakomicie wykonanych. iż znawcy uważają je za najlepsze falsyfikaty z tych. jakie dotychczas istniały.

Skonstatowano, że pieniędzy na ten cel dostarczył jakiś człowiek z Neusatz. Telegrafowano tam natychmiast, aby go aresztowano.

Obaj aresztowani mieli przy sobie nabite rewolwery, ale użytku z nich zrobić nie mogli, gdyż policja zaszła ich znienacka i schwytała z tyłu.

„Rewolwer“

Komedja w 5 aktach wierszem Aleksandra hr. Fredry (ojca).

Dawne, bardzo dawne wspomnienia przesunęły się wczoraj przez scenę teatru miejskiego. Dawano „Rewolwer“ Fredry, sztukę, która w roku 1877. czy też 1878 przepełniała u nas audytorjum publicznością, spragnioną przyjemnej rozrywki, naiwnej cokolwiek, ale, bądź co bądź, mającej sens moralny i — zdrowy, szczery humor Fredrowski. — Inny wygląd miała wczoraj sala teatralna. W modernistyczno-seksualnym repertoarze obecnym sztuka — i to jedna ze słabszych — polskiego Moliera wydawała się czemś równie niezwykłem, jak... obcem. „My nie prowadzimy tego towaru“...

Publiczność zebrała się niezbyt licznie. Przybyli prawdziwi miłośnicy sztuki rodzimej: brakło natomiast wystawy brylantów i orjentalnego „szyku“, który króluje na pikantnych premierach sztuk obcych autorów. Nie należy jednak wnosić z tego, jakoby nazwisko Fredry nie zdołało już zwabić do teatru więcej publiczności szczerze polskiej. Na usprawiedliwienie wystarczy zaznaczyć. iż z fredrowskiego repertoaru widzimy na scenie wyłącznie niemal sztuki słabsze, jak gdyby rozchodziło się jedynie o dopełnienie statystycznego rachunku nazwisk autorów. Dzieje się to zapewne przypadkowo, ale też tłumaczy publiczność...

„Rewolwer“ jest reminiscencją rozmaitych typów i postaci z dawnych. lepszych komedyj Fredry, toż i wykonanie było niejednokrotnie naśladowaniem ról, odtwarzanych gdzieindziej Zwłaszcza p. Feldman, jako baron Mortara. zmienił tylko nazwisko sceniczne. zresztą zaś pozostał Geldhabem Natomiast przepysznie ucharakteryzowany p. Solski (Barbi), mimo pewnej szarży, dał nam typ bardzo komiczny i oryginalny w pojęciu.

P. Woleński, niestety zbyt rzadko pojawiający się na scenie obecnej, rolę Cezara Negri grał o ile pamiętam — jeszcze na pierwszem przedstawieniu tej sztuki przed lat dwoma dziesiątkami, a jak wówczas, obok śp. Zamojskiego. zbierał huczne oklaski, tak i wczoraj nie mniejszy odniósł sukces. Bardzo dobrym i pełnym komizmu był p. Kosiński w niemej roli Paola. a podobali się również pp. Bednarczyk i Gostyńska. Tylko p. Nałęczówna (Otylda) uważała za stosowne wyręczywać swą rolę. jak za „panią matkę“. zapewne w tym celu, iżby w skromnej swej rólce nie wybić się zanadto na widownię, co się jej istotnie udało znakomicie.

Ogólny zarzut, jaki uczynilibym jeszcze wszystkim artystom wczorajszym — z wyjątkiem pp. Solskiego i Feldmana — to: że mało przykładają uwagi do dobrego wygłaszania ról wierszowanych, co w komedjach Fredry jest warunkiem pierwszorzędnym.

Nakoniec raziło nas zbyt rozwlekłe tempo. jakie nadano całej akcji. Sprawiało to wrażenie nie dość gruntownego przygotowania sztuki. a już Fredro zasłużył na to, iżby go nie lekceważyć.

Kt. K.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 27 kwietnia.

Na placu powystawowym otwarcie wystawy ogrodniczej o godz. 10 przedpołudniem.

W sali ratuszowej walne zgromadzenie członków Kolonji rymanowskiej o godzinie 6 wieczorem.

W szkole realnej posiedzenie lwowskiego koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych o godzinie 6 wieczorem.

W Domu narodnym koncert Lierhammera o godzinie 7 ½ wieczorem.

Teatr miejski: „Młodość“, dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (27): Peregryna W. Wschód słońca o godzinie 4 minut 56, zachód o godzinie 7 minut 1

† **Antoni Gnatowski,** ojciec ks. prałata, Jana Gnatowskiego, znakomitego naszego pisarza, umarł 14 bm. w majątku swoim Skarżenówce na Ukrainie, w 88 roku życia. Pogrzeb odbył się w zeszły czwartek. Zwłoki złożono na cmentarzu kościoła parafialnego w Granowie.

Zakazany wiec. Policja nie pozwoliła na odbycie wiecu, zwołanego przez socjalistów na niedzielę do sali hotelu „Bellevue“. Na wiecu tym miały być omawiane obecne stosunki w Rosji. Zakaz swój policja wydała dla dobra ogółu, z „powodu, że zachodzi uzasadniona obawa. że omawianie publiczne tu i jak na to liczne dane wskazują w sposób ujemny stosunków i systemu rządzącego w rosyjskiem państwie, nie może korzystnie wpłynąć na międzynarodowe stosunki austro-węgierskiej monarchji, a tem samem na dobro ogółu.“

Budowa gmachów sądowych. Rząd ma przystąpić w niedalekiej przyszłości do budowy nowego pałacu sprawiedliwości w Krakowie na placu św. Michała, oraz sądów w Czerniowcach, Bóbrce, Śniatynie, Ustrzykach, Mielcu, Muszynie, Białej i Podgórzu. Kierownictwo wszystkich budowli nowych gmachów sądowych spoczywać będzie w rękach radcy ministerjalnego, p. Skowrona.

Linja kolei Tarnopol-Zbaraż, będąca obecnie na porządku dziennym komisji kolejowej Rady państwa, otrzymała poparcie ministerstw kolejowego i finansów tak dalece, że budowa jej w bieżącym już roku napewne nastąpi. Wobec ogólnej stagnacji i czteroletniego bezrobocia, dzięki koncesjonarjuszowi tej koleji p. dr. Niementowskiemu, marszałkowi rady powiatowej zbaraskiej, będą powiaty tak tarnopolski jak i zbaraski mieć bardzo wiele do roboty.

Myśl i projekt tej koleji podał i opracował siłami krajowemi, o ile nam wiadomo, inżynier p. Teodor Rybak, który już kilka podobnych koleji tak w kraju jak i za granicą przeprowadził.

Nowa kolej. Dzienniki donoszą. że utworzyło się konsorcjum budowy linji drogi żelaznej z Borysławia do Truskawca. Długość koleji wynosi 7 km. Koszt nie przechodzi pół miljona koron. Budowa tej potrzebnej dla Truskawca koleji, rozpocznie się natychmiast po ukończeniu formalności przedwstępnych.

Wykaz sprzedanych realności w marcu 1900. Józef Hladik sprzedał Leokadji Hladik darowizna Kościopalni 20. Izak Grüss. dr. Aleks. Mayerowi za 24.500 kor. Panieńska 19. Józef Moldau, Elka Offe, Józefie Merzowicz za 40.000 kor. Gródecka 133. Paweł Kulakowski, Apolonji Kustanowicz za 4650 kor. real. 153 ¼. Malwina Jastrzębska, Marji Krygowskiej za 3000 kor. ⅛ cz. real. Dominikańska 5. Bol. Mikuliński, Szym. i Zofji Weiss za 49.500 kor. pl. Halicki 12. Joanna Frankowska, Tyt. i Marji Robotyckim za 2210 kor. Tkacka gr. nzb. Marja Misiewiczówna, Jak. Landetowi za 2300 kor. $^{1}/_{17}$ real. Halicka 9 Mat. i Leib Schwieger dr. Szym. Schaffowi za 52.000 kor. Droga wulecka 4. Piotr i Aniela Tomczuk, Marji Stan. Wodzińskiej za 44 400 kor. Simche Dornhelm. Józefie i Joannie Baczewskim za 6000 kor. Akademicka 14. Leon Knopf, Salam.. Marji. Herm. i Amalji Knopfom dekr. dziedzict. Gródecka 52 a. Joanna Frankowska. Maksym. i Bronisławie Machaczkom za 4000 kor. Tkacka gr.

nab. Franc. i Ant. Gutkowscy, Karol. Skapskiej za 24.000 kor. Gródecka 63. Abrah. i Malka Mohr., Baruchowi, Leonowi i Róży Czysz zamiana Rzeźnicka 7. Baruch Leon i Róża Czysz, Abrah. i Malce Mohr zamiana Beisera 4. Wojciech Kondal, Annie Tomczak za 11.800 kor. Kościopalni 23. Walenty Ziołecki, Antoniemu Jankowskiemu za 620.000 kor. Trzeciego Maja 3 (hotel Imperial). Eug. Aleks. Mironowicz, Stan. i Idzie Sławik za 64 000 kor. Zimorowicza 16.

Zamiast prenumeraty. Do fabryki p. Christofa przy ulicy Jabłonowskich, wszedł wczoraj po południu inkasent *Dźwigni* Michał Łosoński, zapewne po prenumeratę. Zanim jednak doszedł do kantoru właściciela fabryki opadł go na podwórzu wielki pies, rzucił się na nieznanego sobie człowieka i chwycił zębami za górną wargę Łosońskiego. Kiedy pies się go odczepił, udał się Łosoński na stację ratunkową, gdzie go opatrzono i polecono udać się do szpitala celem zeszycia rany.

Zemsta złodzieji. Na Kastelówce od pewnego czasu różne indywidua uprawiały na wielką skalę kradzież parkanów i sztachet. Jednego z takich paniczów, niejakiego Rudolfa Winiowskiego schwytał na gorącym uczynku dozorca willi „Julietka" Michał Kupczyński. Doniósł o tem p. Lewińskiemu, w którego fabryce był Winiowski zajęty i za to go wydalono. Przed dwoma dniami, gdy Kupczyński szedł do domu o w pół do 9 wieczorem, napadł go Winiowski w towarzystwie drugiego jeszcze draba i tak go silnie uderzył w głowę, że Kupczyński stracił przytomność. Na szczęście nadszedł ktoś i napastnicy uciekli. Dochodzenia w tej sprawie w toku.

Zguba. Na ulicy Karola Ludwika zgubił wczoraj wieczorem p. Michał Salutryński, duży czarny pugilares z kwotą 470 koron i 20 rublami w dwu banknotach.

Jubileusz pułku. W piątek odbyła w Czerniowcach uroczystość 200. jubileuszu pułku bukowińskiego piechoty im. arcyksięcia Eugeniusza nr. 41, stojącego tu załogą. Równocześnie odbyło się poświęcenie nowej chorągwi pułkowej, do której ofiarowała wstęgi arcyksiężna Elżbieta, oraz położenie kamienia węgielnego pod pomnik dla tych żołnierzy pułku, którzy polegli w walce z nieprzyjacielem. Wieczorem miasto było wspaniale oświetlone. Arcyksiążę był na wieczorze u prezydenta rządu krajowego.

Pocztowi złodzieje. Włoskie ministerstwo poczt zakazało nalepiania na listach pieniężnych więcej marek nad jedną. Powodem zakazu jest odkrycie nowego oryginalnego sprytu złodziejskiego, pod względem wyjmowania pieniędzy z listów. Oto, gdy jest więcej marek nalepionych, sprytni złodzieje odklejają je ostrożnie, następnie rozcinają w tem miejscu kopertę, wyjmują delikatnie pieniądze, w miejsce którego wkładają skrawki papieru tej samej wagi i nakoniec zalepiają dziurę markami napowrót, tak, że wcale nie znać, iż list był okradziony.

Ucieczka obłąkanego mordercy. Ubiegłego piątku uciekł z zakładu dla obłąkanych w Budapeszcie, trzymany tam Józef Petrovics. Przed czterema laty zamordował on policjanta Stefana Omtala, ale ponieważ lekarze orzekli jego niepoczytalność, uniknął kary. Onegdaj widział zbiega pewien policjant w pobliżu góry Macieja. Petrovics, mieszkający u swego przyjaciela, tylko w nocy dom opuszczał. Policjant poszedł za nim, ale gdy przestąpił próg mieszkania, Petrovics wypalił doń dwa razy z rewolweru. Na szczęście chybił a tymczasem policjantowi przybył w pomoc drugi i obu połączonym siłom udało się nareszcie warjata napowrót do domu dla obłąkanych odstawić.

Zamordowanie lekarza. W Tylży zamordowany został tymi dniami w swojem mieszkaniu 80 letni lekarz, dr. Heydenreich. Mordercę, który ofierze swej poderżnął gardło, wytropiono w osobie tapicera, Foermera z Insterburga. W mieszkaniu Foermera znaleziono ukryty w piecu zegarek i 800 marek, zrabowanych Heydenreichowi.

Kawior szwedzki. Niejaki Koschade z Hamburga polecał w ogłoszeniach swój „kawior szwedzki". Analiza wykazała, że jest to mięszanina karpiej ikry, czarnej farby drukarskiej, sproszkowanego węgla i plewki ze śledzia. Policja miejscowa przedsięwzięła środki energiczne, aby zapobiedz sprzedaży tego „specjału".

Złe interesa w Monaco. Bilans domu gry w Monte-Carlo wykazuje w tym roku 60.000 marek mniej, niż w poprzednim. Ogólny przychód wynosił 19,104.000 marek. Dywidenda spadła o 8 marek, a mimo tego podwyższono księciu rocznie o 400 tysięcy marek. Dawniej pobierał miljon marek. — Książę jednak żąda jeszcze 500.000 mar. na utrzymanie gwardji przybocznej i na wydatki dworu... Dobrze umie pompować!

Mniemany nieboszczyk. Do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie przywieziony został pracownik jednej z instytucji rządowych, Bronisław Podbielski. Po ułożeniu na łóżku Podbielskiego, napisano na tablicy nazwisko chorego. Po upływie doby wniesiono na salę innego ciężko chorego człowieka, lecz miejsca na łóżkach już nie było. Ponieważ Podbielskiemu było nieco lepiej, przeto służba szpitalna położyła go z pościelą na podłodze, a łóżko oddała nowemu choremu, nie zmieniwszy nazwiska na tablicy. W nocy chory ten zmarł, a ponieważ na tablicy figurowało nazwisko Podbielskiego, przeto szpital dał znać do władzy, iż umarł Podbielski. Zwierzchność instytucji, gdzie służył Podbielski i urzędnicy złożyli składkę dla rodziny pozostałej i wydelegowano do szpitala paru kolegów domniemanego nieboszczyka. Jakież wszakże było zdziwienie przybyłych, gdy z kąta sali żywy i szybko przychodzący do zdrowia Podbielski wyszedł i odezwał się do przybyłych. Oczywiście pomyłka administracji szpitalnej sprawiła radość rodzinie i kolegom Podbielski go.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 26 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 20. Akcje austr. Zakładu kredyt. 692·—, Akcje węg. Zakł. kred. 695·—, Akcje Anglobanku 280·50, Akcje Unionbanku 561·—, Akcje Laenderbanku 416·—, Akcje Bankvereinu 491·—, Akcje Bodencredit 933·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 692·—, Akcje kolei połudn. 100·—, Akcje tramw. lit. a) 283·—, lit. b) 280·—, Akcje kolei Elbethal 510·—, Akcje kolei Północnej 6240, Akcje kolei

Zobaczyły gromadę ludzi, usłyszały zgiełk głosów i zatrzymały się, chcąc się dowiedzieć, co się to stało.

Wielka księżna weszła z miną wyniosłą, z chłodnym ukłonem. Zrazu zdawała się nie poznawać rannego. Zapytała się mnie, czy rana jest ciężka.

— Chirurg objaśni panią w tym względzie lepiej — rzekłem nieostrożnie. — a jej wysokość wielka księżna luksemburska udzieli objaśnienia co do osoby rannego.

— Ja? — zawołała z zadziwieniem blondynka.

— Ja jestem wielka księżna luksemburska, — powtórzyła niecierpliwie.

I podczas gdy dwóch żandarmów podtrzymywało księcia, ona usiłowała rozpoznać jego rysy. No i rozpoznała je widocznie gdyż wydała okrzyk zdziwienia i kazała natychmiast umieścić Edryka w swojej karecie. Ja przyskoczyłem do pana Giroux.

— Która z nich jest księżna? Ta ruda?

— Ano naturalnie — odrzekł zdziwiony.

— A ta druga?

— Ta druga? To hrabina Wilverwitz... A!... szczypiesz mnie pan!

— Milcz pan! Więc dlaczego powiedziałeś mi, że to wielka księżna?

— Ja? Nigdy w życiu!

— Jakto nie? Tak powiedziałeś mi pan przeszłej nocy, w więzieniu.

— Ależ nie! Ja tylko powiedziałem, że wielka księżna przysłała mi rozkaz, żebym wpuścił tę panią, której nie mogłem poznać z powodu wielkiego płaszcza i kaptura, którym miała głowę okrytą.

Zdawało się, że Giroux mówił szczerze, z czego wniosłem, iż moje aresztowanie tak mu w głowie pomieszało, że nie mógł na pierwszy rzut oka poznać własnej swojej księżnej. Była to nieszczególna kwalifikacja na prefekta policji.

w kółko, rzuciłem go między jego zbirów, a jednocześnie odepchnąłem księcia, którego nieostrożności złorzeczyłem.

— Aresztować tego człowieka! — wrzasnął Niemiec, wskazując Edryka czerwonymi i nabrzmiałymi palcami.

— Nie pańscy ludzie nie ważą się przekroczyć tego progu — rzekłem stanowczo do pana Giroux — albo rozniotę ich, jak domek z kart!

Groźba moja nie zrobiła wielkiego wrażenia na żandarmach, którzy na znak swego naczelnika, nałożyli na karabiny piękne, nowiutkie bagnety.

— Narażasz się dla mnie na wielkie przykrości, kapitanie Hardy — rzekł książę spokojnie. — Pozwól mi wyjść. Nie obawiaj się, ja już dam sobie radę, podczas gdy pańska interwencja może panu zgotować wielkie kłopoty.

— Nie, mości książę, nie możesz pan w ten sposób opuścić ambasady. Jesteś moim gościem — i ja odpowiadam za księcia.

— Jesteś pan zanadto szlachetnym, ale za mało ostrożnym, jak na dyplomatę. Pozwól pan, żebym ja to załatwił.

Zimna krew księcia przywiodła mnie do opamiętania i uprzytomniła mi naraz całą nieroztropność mojego postępowania. Vossburg nie miał oczywiście zamiaru aresztowania księcia w lokalu ambasady amerykańskiej, ale chciał zmusić ambasadora amerykańskiego lub jego reprezentanta do nieudzielenia księciu urzędowej opieki przeciw woli cesarza.

Zmięszany, szukałem wyjścia, które, nie kompromitując mojego kraju, pozwoliłoby nie pogwałcić również praw gościnności.

Niezwykła scena wydobyła mnie z kłopotu.

Stary Vossburg, ze zręcznością kota pochwycił księcia za rękę i pociągnął go ku sobie. Powstało nieopisane zamięszanie, w którem, uniesiony gniewem, chciałem dać szpiegowi porządną naukę.

Nagle ujrzałem, że Edryk blednie i chwieje się. Bandaż

Czerniowieckiej 546·—, Akcje Alpiny 473·—, Akcje Rima Muranji 505·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.800, Akcje fabryki broni 300·—, Akcje tureckie tytoniowe 297·50, Oblig. węg. indemn. 93·—, Renta majowa 98·45, Austr. renta koron. 97·50, Węgierska renta koron. 92·80, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·55, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 90·— 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·75, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·90; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·—, Losy tureckie 108·75, Marki 117·55, Ruble 253·75.

— **Wiedeń** 26 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1880 3 proc. 248·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 246·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 400·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 258·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 239·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2 proc. 83·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 108·50. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17·—; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 399·—; Clary 40 zł. m. k. 146·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 75·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 72·50; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 57·50; Ofen 40 zł. 159·—; Palffy 40 zł. m. k. 159·—; Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 49·50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·50; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 202·—; Pożyczka Salcburska 20 zł. 74·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·75; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 389·50.

— **Berlin** 26 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 216·60, Staatsbahny 147·75, Disconto Comandit 190·25, Berlińskie Tow. handl. 151·10, Laura 215·50, Bochumer 200·50; Kolej polu wschodnio pruska 86·10, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 99·25, Kolej Meridional 136·—, Losy tureckie 112·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 182·25, Kolej Marienburg-Mławka 73·10, Konsolidation 346·—, Lombardy 24·40 Kolej Henry 102·10, Niemiecki bank narodowy 127·40, Kanada Profered 93·25 Akcje żeglugi hamburskiej 121·90.

Wiedeń 26 kwietnia *(Giełda zbożowa).* Cukier surowy od k. 23·80 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·20 do —·—. Tendencja stała.

Berlin 26 kwietnia. Austr. banknoty 85·05 spirytus 44·20.

Paryż 26 kwietnia. 3% renta 101·55; mąka 23·75.

Frankfurt 26 kwietnia. Austr. kredyty 216·80; Kolej państw. 148·25; Laura 215·90; Disconto 191·40; Alpiny —·—.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę o godzinie 7-mej wieczór

MŁODOŚĆ

(Die Jugend)

dramat w 3 aktach Maksa Halbe'go.

OSOBY:

Ks. proboszcz Hoppe	p. Roman
Anulka	pni Bednarzewska
Amandus	p. Wysocki
Ks. Grzegorz Sikorski	p. Chmieliński
Jan Hartwig	p. Nowacki
Marysia	pna Gwiszczówna

Odpowiedzialny za redakcję:
Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy:
Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

opasujący jego czoło rozwiązał się i krew poczęła spływać na twarz pobladłą.

Krzyk przestrachu wydobył się z ust wszystkich obecnych. Ja skamieniałem na myśl, że możnaby przeciwko mnie wyzyskać tę ranę, którą książę zadał sobie, padając.

Szczęśliwe natchnienie ocaliło mnie: zwracając się do p. Giroux i do wszystkich co mnie otaczali, zawołałem z nieporównanym akcentem szczerości:

— Odwołuję się do pańskiego świadectwa, kapitanie i do świadectwa wszystkich panów tu obecnych, że to Niemiec zranił księcia, nie Luksemburczyk!

Jak każdy tłum, tak i ten, chociaż nic nie widział, zawrzeszczał:

— Będziemy świadczyć! Niemiec!

Ten pierwszy sukces ośmielił mnie i wołałem dalej:

— Potężny cesarz nie jest nic winien w tej sprawie, godnej pożałowania. On z pewnością nie szuka pozoru do interwencji, rozkazując szpiegom ranić Niemca w legacji amerykańskiej. Sprawcą tej nikczemnej napaści jest prosty zbrodniarz, którego surowo ukarać należy.

Dzielni Luksemburczycy zrozumieli ironię i odpowiedzieli oklaskami. Jakiś patrjota — patrjoci są zawsze nierozsądni — posunął się aż do okrzyku: „Precz z Niemcami!" Publiczność stanęła po mojej stronie, nie miałem się już czego obawiać.

Giroux, którego ta awantura do reszty odurzyła, krzątał się około Edryka z gorączkową troskliwością. Rozwiązany bandaż zastąpił chustką od nosa, którą mocno zacisnął, a teraz uparcie wpatrywał się w nią okiem osłupiałem, bezmyślnem.

Biednego księcia scena ta śmieszna i przykra zarazem, zdawała się drażnić niezmiernie. Upływ krwi wprawił go w osłabienie, które daremnie starał się zamaskować.

Złożyliśmy go na sofie, z głową opartą o poduszkę haftowaną czerwono, co jeszcze bardziej uwydatniało bladość jego twarzy.

Giroux nie odstępował go na krok, stanowczo porzuciwszy Vossburga, który uciekł wobec wrogiej postawy tłumu.

Zwolna ulica się opróżniała, tylko kilku jeszcze ciekawych stało pod oknami legacji.

— Za chwilę odjadę stąd — szepnął książę, wyciągając do mnie rękę. — Słabość moja minie niebawem. Nie uwierzysz, mój drogi Hardy, jak mi przykro, że stałem się powodem całego tego hałasu.

Miałem mu odpowiedzieć, gdy wtem spostrzegłem, że Giroux, który stał przy oknie, blednie, czerwienieje, a potem z czerwonego koloru przechodzi w ciemno-fioletowy.

Co się tam znów stać mogło?

Zbliżyłem się do niego i jedno spojrzenie na ulicę wytłómaczyło mi przyczynę jego pomieszania.

W tłum ciekawych wjechała kareta, którą poprzedzało dwóch piqueur'ów i zatrzymała się przed bramą legacji.

— Wielka księżna — szepnął policjant — wielka księżna luksemburska!

Automatycznym ruchem, połączonym z lekkiem drżeniem, podniósł rękę do daszka. Lud powitał swoją księżnę, żandarm i stanęli do frontu.

Książę Edryk chciał się podnieść, ale siły mu nie dopisały i opadł napowrót na sofę.

Z karety wysiadły dwie kobiety. Obie ubrane były w fular biały; wkwintna ich toaleta podnosiła blask ich urody. Jedna była blondynką, a raczej rudą; skóra jej była przezroczysta i jakby aksamitna; śmiałe jej czoło wieńczyła kaskada bujnych włosów, podobnych do topniejącej miedzi.

Druga przeciwnie, była brunetką, z twarzą dziecięcia. Była to, dalibóg, moja znajoma z więzienia, owa niby księżna luksemburska.

Książę oparty na mojem ramieniu, wyszedł naprzeciw tych pań. Ciekawość była widocznie powodem ich odwiedzin.